

OPIEKUN POLSKICH DZIECI.

Trzeba będzie ważyć, służyć,
Milczeć, cierpieć i wojować!
I nie jedno miłe zburzyć
A inaczej odbudować....

Kto tam zgadnie, gdzie osiędziesz,
Jaką wodą w świat popłyniesz,
W której stronie walczyć będziesz,
I od czyjej broni zginiesz?

Wyleć ptakiem z tego gniazda,
Miłać będzie taka jazda,
Spojrzeć z góry na twą ziemię
I rodzinne twoje plemię....

Nr. Lwów dnia 15. Listopada 1869. **32.**

O ośmioletniej Elżbietce, jak to ona matkę prawdziwie kochała.

(Wspomnienie z niedawnej przeszłości.)

(Dokończenie.)

Mała Elżbietka nie wiele jeszcze umiała, ponieważ lekcye jej były dotąd zupełnie zaniechane, z powodu choroby matki, ale z dziwną przenikliwością pojmowała wszystko rozumem i sercem; duszyczka jej pobożna przeczuwała od dawna wiele rzeczy, choć ich sobie wytłumaczyć nie umiała; wielkiej przeto doznawała pociechy, kiedy jej ciotka wszystko to jasno i dokładnie wykładała, według dobitnych artykułów wiary naszej. Już nie jedną łzę wylała nad męką pana Jezusa, gdy jej ciotka zaczęła tłómaczyć życie i przeznaczenie duszy naszej po śmierci.

Moja mama — przerwała dziewczynka — tak wiele cierpiała, i tak była dobrą, że pewnie jest wiecznie szczęśliwą w niebie.

Ale Bóg jest doskonały, aniołowie tak czyści — mówiła dalej ciotka — że nikt, tylko zupełnie bez winy i grzechu do nich dostać się może. Każdą więc,

choćby najmniejszą skazę na duszy, trzeba w przód zmazać pokutą i wielką miłością. Pan Bóg miłosierny, znając słabość ludzką, przeznaczył zatem miejsce, które czyszczem nazywamy, kędy dusze dobrych ale nie doskonałych ludzi, czyszczą się z wszystkich wad i ułomności światowego żywota, czyszczą się jak złoto w ogniu i uczą Boga nad wszystko miłować.

Twarzyczka Elżbietki tak rozjaśniona podczas pierwszego opowiadania ciotki, zasępiła się powoli, zapytała więc ze łzami w oczach: a czy to nie grzech myśleć, że i mama tam być może?

Nie, moje dziecię — odpowiedziała z rozrzewnieniem opiekunka — bo któż z nas śmiałby porównać choć najukochańszą osobę z doskonałeścią Boga, lub tylko z czystością Aniołów?

A czy długo zostaje dusza w czyszczu?—zapytała trzęsącym głosem Elżbietka.

O! rozmaicie, moje dziecko, ale ludzie żyjący na ziemi mogą uprosić skrócenie tego czasu, przez modlitwy i dobre uczynki.

Co, zawołała dziewczynka, a oczki jej zajaśniały radością nieznaną od śmierci matki — co? jabym jeszcze mogła co zrobić dla mamy? ja uprosić dla niej szczęście u Boga?

Możesz i owszem, ale trzeba być dobrą i cnotliwą dziewczynką, bo taką tylko Pan Bóg wysłucha.

Skończyła się nauka, Elżbietka była resztę dnia zamyślona, ale oczy jej żywiej błyszczały i chętnie, nieomal wesoło wypełniała wszystkie zadane roboty. Posłuszeństwem i uległością starała się zyskać pochwały ciotki.

Gdy wieczór nadszedł, Elżbietka pocałowawszy ją w rękę, zapytała nieśmiało: wszak dzisiaj byłam dobrą, i mogę się modlić za mamę.

Ta myśl podmawiała ją teraz do wszystkiego dobrego, ta myśl, że może modlitwą pomódz matce, wyprowadziła ją z osłupienia i niedołęztwa, w które wpadła po swej okropnęj stracie. To też kiedy zdarzyło się jej w czem zawinić, zanosiła się prawie z rozpaczy, a ściskając swą siostrzyczkę mówiła do niej z płaczem: Jadziu! tyś taka dobra, pomódl się za mamę, bo mnie to dzisiaj pewnie Pan Bóg nie wysłucha.

Nieraz cały podwieczorek oddała ubogiej babce, a wszelkie przysmaczki i cukierki rozdawała między domowych, prosząc ich o modlitwy za matkę.

Razu jednego widziała, że któraś z służących mszą zakupywała na jakąś pobożną intencyą. — Co to jest mszą zakupywać? spytała ciotki, i taką odebrała odpowiedź:

Najskuteczniejszą modlitwą jest ofiarowauie Ciała i Krwi Pańskiej; odprawia się ona codziennie w kościele za wszystkich wiernych, albo też za potrzeby pojedyńczych osób; kiedy zaś chcemy aby msza ś. i za nas ofiarowaną była, prosimy o to księdza, a w zamian jego modlitw składamy mu mały datek, jakoby jałmużnę, żeby i z naszej strony dobry uczynek wypełnić. Wiesz bowiem, moje dziecko, że modlitwa i jałmużna mogą najskuteczniej przebłagać niebiosa.

Elżbietka się zasmuciła: onaby tak chciała mszą zakupić, ale zkąd weźmie pienidzy? Po chwili namysłu pobiegła do tej samej służący, prosząc jej usilnie, aby ją jakiej ładnej robótki nauczyła. Wszyscy w domu kochali Elżbietkę; pokazala jej więc chętnie służąca sposób robienia dość trudnej ale bardzo ładnej koronki. Nigdy jeszcze dziewczynka coś tak prędko nie pojęła, i odtąd wszystkie godziny wolne od nauki przepędzała w kąciku nad swoją robotą. Ciotkę niepokoiła trochę ta nowa zmiana, ale na wszystkie jej zapytania Elżbietka odpowiadała tylko rumieńcem. We dwa tygodnie już kilkanaście łokci koronki ukończyła, i już tylko

przemyśliwała, jakimby sposobem swoją pracę sprzedać mogła, gdy jednego dnia słyszy, jak ciotka daje zlecenie, aby jej kupiono w mieście koronki do obszycia kołder. Elżbietka zrazu aż podskoczyła z radości, a potem z wielką nieśmiałością swoją ofiarowała.

I cóż chcesz za to? spytała jej ciotka z uśmiechem? Dwa złote na mszą, za duszę mamy — wybąknęła dziewczynka.

Ciotka z rozczuleniem przycisnęła ją do piersi, obiecała że zaraz jutro odda ofiarę księdzu, która zapewne i Bogu miłą będzie, i razem mszy ś. wysłuchają.

A mama, zawołała Elżbietka, kryjąc głowę na łonie ciotki, może już jutro będzie w niebie?

MODLITWA

do Najświętszej Panny Maryi Ostrobramskiej *).

Po nad Anielskie chóry wzniesiona,
Siedm promieni płynie Ci z łona,
Serce Twe wiecznie miłością pała,
Jaśniej nad słońce odziana cała.

W gwiazdzistym wieńcu Boska Dziewico,
Trójcy Najswiętszej Oblubienico,
Lilij białych wonią owiana,
Jaśniejesz Matko Niepokalana,

W stolicy wiecznej z swym Synem w Niebie,
Bogarodzico, wielbimy Ciebie!
Jasny Twój obraz, Matko jedyna,
Od wieków zdobi grób Gedymina, **)

Ciebie serdeczne ludu modlitwy
Wielbią Królową i Matką Litwy.
Z miłością wieczną rządź dziećmi Twemi,
Błogosław wszystkim wiernym tej ziemi:

Bo jęczą w strasznej moskiewskiej niewoli,
Od Ciebie żebrzą lepszej dla się doli,
Bądź Matką dla nich — zmiłuj się nad nami
Polskie Cię dzieci błagają ze łzami.!!!!

P. — Litwinka na tułactwie.

Palestyna i jej święte pamiątki.

Napisał A. K.

(Z opowiadań dopiero co ztamtąd przybyłego pielgrzyma.)

Już od dawna miałem zamiar zaznajomić was kochani czytelnicy „Opiekuna“, choć w części z tą krainą, której nazwisko obok najdroższego dla was miana „Polska“ jednakie uczucia w sercu wzbudzić powinno. Ziemia ta bowiem, jest dla nas wszystkich prawdziwą Ojczyzną, gdyż jest Ojczyzną Zbawiciela świata, Pana naszego Jezusa Chrystusa. Każde prawie miejsce na tej ziemi, jest święte i drogie, bo po niem stąpał ten, co — według słów pisma świętego — przyszedł z nieba na świat, by śmiercią swą ród ludzki od grzechu uwolnić i wskazać mu drogę do nieba. Nie dziw więc, że każdyby pragnął poznać Palestynę i własnemi oglądać oczyma miejsce urodzenia Zbawiciela, miejsce gdzie wiek dziecięcy pod czułem Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa okiem przepędził, i miejsca, w których później wraz z Apostołami i uczniami chodził, nauczając kochać przedewszyst-

---

*) W stołecznem mieście Litwy Wilnie, znajduje się obraz Matki Bożej — cudami słynący — nazywają go Matka Boża Ostrobramska — dla tego iż w bramie miasta jest umieszczony.

**) Gedymin najwaleczniejszy książe Litwy — założyciel Wilna.

kiem Boga, jako Ojca najdobrotliwszego, a potem bliźniego jak siebie samego, — gdzie wreszcie na udowodnienie tej swojej boskiej nauki i posłannictwa śmierć najboleśniejszą poniósł jako człowiek, a potem jako Bóg prawdziwy, pan świata, dawca życia i zwycięzca śmierci z wielką chwałą zmartwychwstał, i zostawszy jeszcze przez czterdzieści dni między swymi uczniami, o własnej mocy wstąpił napowrót do nieba, zkąd na ziemię przyszedł, by ród ludzki uszczęśliwić. Wszak prawda, że kiedy komu umrze droga sercu jego osoba, ojciec, matka, brat lub siostra, to spieszy często na jej grób, stawia pomnik, wieńczy go kwiatami i oblewa łzą żałości po serdecznej stracie! Tak samo też wyznawcy nauki Chrystusa Pana, z miłości do swego Zbawcy, od dawien już dawna schodzą się z całego świata, na te drogie im miejsca, oblewają je łzami wdzięczności, i odnawiają w umyśle swoim pamiątki z życia Zbawiciela z temi miejscami złączone.



Chrystus Pan i czterej Ewangieliści.

Ludzi takich zowią pielgrzymami. Odbywali oni tę podróż najczęściej pieszo choćby i z najodleglejszych krajów, a to dlatego, by przez doznane trudy i niewygody zasłużyć się bardziej w obec Zbawiciela, który daleko więcej wycierpiał dobrowolnie na zmazanie grzechów ludkich. Kraj Palestyna znajduje się w innej części świata niż ta w której mieszkamy. Ta część świata zowie się Azyą, i jest oddzieloną od Europy morzem, które dlatego, iż oblewa trzy części świata, południową i północną Europę, północną Afrykę i część Azyi, Morzem Śródziemnem się zowie. Można by wprawdzie dostać się do Azyi lądem stałym, gdyż wielka jej część graniczy z Europą lecz strona ta, gdzie leży Palestyna znajduje się tuż od morza, a więc morzem najbliższa i najwygodniejsza podróż. — Nim zacznę opisywać najważniejsze miejsca Palestyny, opowiem w krótkości, którędy trzeba od nas z Polski jechać, by się tam dostać. Otoż dwie są zwykle drogi. Jedna prowadzi przez sąsiednie z Polską Węgry, a potem przez kraje tureckie do miasta Konstantynopola, tuż nad Morzem Śródziemnem położonego, a ztamtąd przez morze do Azyi, i już stałym lądem przez obszerne kraje tak zwanej Azyi Małej do Palestyny. *) Druga droga jest daleko krótsza i wygodniejsza, to też tę po największej części obierają podróżni — Prowadzi ona n. p. z Krakowa, przez Wiedeń, stołeczne miasto cesarstwa austryackiego przez Styryą, Karyntyą, *) kraje Austryi, do nadmorskiego miasta Tryestu, a ztąd na okręcie przez Morze Śródziemne wprost do Palestyny. Żaden zapewne z was morza nie widział, otóż abyście mieli choć małe o niem wyobrażenie, postaram się o jak najdokładniejszy opis, według opowiadań podróżnego, który dopiero co z Palestyny przez morze przyjechał, i wiele zajmujących rzeczy o tym kraju i o swej podróży opowiada.

W mieście Tryeście, tak zaczął opowiadać — wsiedliśmy na okręt parowy, to jest taki, który jak kolej żelazna zapomocą pary się porusza i szybciej jeszcze od niej pędzi, toż w niespełna pół godziny byliśmy daleko od lądu. Morze to ogromna, prawie niezmierzona woda: czy na prawo, czy na lewo, czy przed siebie człowiek patrzy, wszędzie tylko widzi wodę. Z początku widzieliśmy jeszcze brzegi, domy, kościoły i wieże miasta, potem

*) Dla wyjaśnienia tego ustępu nizrozumiałego dla nieobznajomionych jeszcze z geografią młodszych czytelników, powinien nauczyciel lub ktoś starszy podać krótką wiadomość o tych krajahc i ich położeniu.

*) Równie tak samo i przytem ustępie.

tylko ich szczyty, a wreście zupełnie znikły nam z oczu. Przypomniałem sobie wtedy, co nam nieraz w szkole nauczyciel mówił, że płynąc morzem od lądu przedmioty choćby najwyższe wnet znikają z oczu, chociaż żadna góra ich niezasłania, bo powierzchnia morza jest równą jak stół płaszczyzną. Przyczyną tego jest kulisty kształt ziemi, sama więc wypukłość kuli ziemskiej zasłania nam widok dalej położonych przedmiotów. *) Płynąc co raz dalej nigdzie ziemi dojrzeć nie mogliśmy, widać tylko wodę i niebo; bo wiele bardzo mil ciągnie się morze w szerz i wzdłuż, a głębokość jego jest niezmierna. Są morza, które tysiące mil ciągną się w szerz, i tysiące wzdłuż, a te zowią się Oceanami, i jest ich pięć na kuli ziemskiej, tak jak pięć cześci stałego lądu. Barwa czyli kolor powierzchni morza jest zwykle zielony, pochodzi to częścią od liczych traw, które nad brzegami i na dnie morza rosną i z wodą się mącą; częścią pochodzi zieloność morza od wielkiej głębokości. Woda morska nie jest tak smaczna, jak woda w naszych rzekach i jeziorach, albo jak woda czerpana ze studzien, lub wytryskająca ze źródeł. Woda morska jest słona; pochodzi to ztąd, że w ziemi znajduje się wiele soli, szczególnie kamiennej, a te kamienie solne rozpuszczają się w wodzie, i ztąd woda morska jest słona.

Do morza wszystkie rzeki z pogranicznych stałych lądów wpadają. Z tąd też woda w morzu wciąż krąży i płynie. Z ogromnej przestrzeni morza, z przyczyny wpływu promieni słonecznych, wydobywa się para, jakby z wody w garnku ogniem ogrzanej, para ta zbiera się w powietrzu i tworzy mgły i chmury, które wiatr po całej ziemi roznosi. Kiedy w chmurach tyle się już pary zbierze; że jej powietrze unieść nie może, wtedy spada na ziemię, z czego powstaje deszcz a w zimie śnieg. Woda deszczowa wsiąka w ziemię, a gdy się jej dużo zbierze, szuka sobie otworu, którym na powierzchnię ziemi wytryska i tak źródło tworzy. W niektórych miejscach źródła te mają więcej wody niż w naszych studniach, wtedy woda rozliwa się po równinie i tworzy jeziora, stawy, a jeżeli miejsca pochyłe potoki, strumyki, które płynąc na dół, zabierają z sobą wodę innych źródeł, potoków i strumyków, i tak tworzą rzekę. Ta przepływa wielką nieraz przestrzeń lądu i płynie ku morzu zabierając po drodze wszystką wodę, którą napodka, i tak znowu łączy się z wodą morską. Ze wszystkich stron biegną wody do morza, ze wszech stron morze zasilają, a jednak morze jest tak wielkie, że nawet znaku nie ma, iż wielka rzeka ogromną ilość wody w morze wylewa.

Morze ze wszech stron jest otoczone ziemią, czyli lądem. Tam gdzie się kończy ląd czyli ziemia, a zaczyna morze, są brzegi morskie. Nie wszystkie brzegi morskie są jednakowe, w niektórych miejscach brzegi te są wysokie, skaliste i piętrzą się jak góry, o które z wielkim łoskotem roztrącają się bałwany morskiej wody. W innych miejscach są brzegi morskie niskie, równe, zasypane piaskiem, albo porosłe zieloną trawą; woda morska wiatrami poruszana, wylewa się często na takie niskie brzegi, a odpłynąwszy pozostawia po sobie przyniesiony piasek, kamienie, bursztyn a szczególnie wielką ilość muszli. Bałwany wody morskiej są tak silne, iż wyrzucają nieraz ogromne kamienie, całe skały na brzeg. Wzburzone wiatrami morze, uderzając o skaliste brzegi, toczy białą pianę, jakto często i na naszych rzekach, jeżeli prąd o brzeg uderza, widzieć się daje. Lecz na morzu dzieje się to daleko groźniej, szum i łoskot wzburzonego morza i roztrącanych o skały bałwanów, często na kilka mil słyszeć można.

Strasznie jest na morzu kiedy burza powstanie: ciemne morze z ogromnym łoskotem przewala wody swe, to się wzdyma, to spada, jakby w przepaść, wiatry huczą, z czarnych chmur pioruny i błyskawice w morze wpadają, na wszystkie str ony nic nie widać, tylko ponure rozhukane morze, bałwany, pianę i łyskawice. Wtedy mówią: morze huczy; morze się sroży; morze ryczy; morze szaleje; bo jest podobne do olbrzyma straszliwie zagniewanego. Jak burza na morzu jest straszną tak też przy pogodnym dniu wschód słońca jest prześliczny; złocista zorza odbija się w nieskończonej powierzchni wody jakby w ogromnem źwierciedle, ogniste słońce zdaje się, że się wydobywa z głębiny morza, a na całą rozległą płaszszyznę wody rzuca złote promienie, jakby złote włosy, jakby strugi błyszczącego światła.

W całej naszej podróży trwającej dni jedynaście tylko raz napadła nas burza. Czwartego dnia od wyjazdu o godzinie 6 wieczorem niebo się nagle pokryło czarnemi chmurami, silny wiatr zadął gdzieś od północy, morze się nagle wzdymać poczęło i coraz silniejsze

---

*) Przy tym drugim ustępie uprasza się nauczycieli lub starszych o uprzytomnienie tego zjawiska na globusie a w braku tego na jabłku lub kuli.

bałwany uderzały jeden za drugim o nasz statek, który jakby mała piłka, to wypływał na ogromnym bałwanie do góry, to znów z niego strącony, zdawał się ginąć pod wodą zewsząd oblany bałwanami. Strach mnię przejął ogromny, sądziłem że ostatnia moja wybiła godzina, to też rzuciłem się na kolana, i zalawszy się łzami, modliłem się szczerze i gorąco gotując się na śmierć. Około północy burza się jeszcze bardziej wzmogła, wywołano mnię i dwóch mych towarzyszy z pokoju (na okręcie kajutą zwanego), byśmy majtkom pomagali wylewać wodę wciskającą się na statek. Wszyscy pracowali ochoczo, a wesołość na twarzach żeglarzy i spokojny głos kierownika okrętu (kapitanem okrętu się zowie) przy wydawaniu rozkazów, uspokoił mnię nieco, a tak wśród pracy przy pompie, zbiegło szybko kilka godzin tej strasznej nocy. Nad ranem chmury przerzedzać się poczęły, wiatr ustał, a niebawem zajaśniała wspaniale jutrzenka, słońce się ukazało, i prześliczna nastała pogoda. Nigdym z taką radością nie witał dnia, zdawało mi się, że wschodzące słońce ocaliło mi życie. Kapelan okrętowy zaczął odprawiać mszę świętą, majtkowie przeważnie Włosi zaśpiewali klęcząc pieśń: „Salve regina“ (Witaj królowo) poczem my Polacy, a było nas 17tu na statku za zezwoleniem kapitana, zanuciliśmy pieśń do Matki Bożej: „Matko Chrystusa Najświętsza Maryo.“ Nuta jej ta sama co pieśni: „Boże coś Polskę,“ podobała się bardzo Włochom i Anglikom na statku będącym, to też na ich prośby jeden z naszych umiejący po włosku a drugi po angielsku, przetłumaczyli je na te języki, a tak nasze pieśni narodowe, tak rzewne i piękne, tylekroć w latach 1861, 1862, 1863 spiewywane na ulicach Warszawy i w całej Polsce, kiedy Moskale do bezbronnego ludu modlącego się strzelali, spiewają na okrętach obcokrajowe. Wracając napowrót słyszałem je kilka razy spiewaneprzez majtków Włochów.

Ciągła pogoda sprzyjała odtąd naszej podróży, okręt płynął szybko po wodach morskich, a tak jedynastego dnia, odpocząwszy kilka razy przy wyspach jak Rodus i Cypr, stanęliśmy w porcie *) miasta Jaffe także Jappe zwanego. Jaffa jest pierwszem miastem na brzegu Azyi, w którym podróżni jadący do Palestyny tą drogą wylądowują, a ztąd już lądem stałem, albo piechoto albo na koniach lub mułach udają się do celu swej pielgrzymki.

(D. c. n.)

Z Krakowa do Gdańska Wisłą.

(WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY.)

Opowiedział A. K.

Ciąg dalszy.

Dnia następnego po powrocie z Wieliczki przygotowaliśmy się wszyscy do podróży, gdyż i matka odjeżdżala do domu i my ze stryjem nazajutrz mieliśmy odpłynąć. Przedewszystkiem postanowiliśmy list napisać do kochanego ojca. Chociaż serca nasze przepełnione były uczuciami miłości, przywiązania i wdzięczności ku najlepszemu z ojców, to przecież po kilkakroć zaczynaliśmy list i dokończyć nie mogli tyle nieraz myśli i uczuć cisnęło się do głowy. Matka widząc nasze zakłopotanie przyszła nam w pomoc, i poleciła krótkiemi słowy wyrazić podziękę za udzielenie pozwolenia do podróży ze stryjem, a przytem zdać sprawę z doznanych dotąd przyjemności i zdobytych korzyści. Po wielu próbach, mazaniu i dopisywaniu zdań, ukończyliśmy wreszcie list i rączo podbiegliśmy ku matce, z prośbą, by go raczyła odczytać. List ten, którego odpis chowam na pamiątkę brzmiał jak następuje:

„Najukochańszy Ojcze Dobrodzieju!

„Odkąd za zezwoleniem Twoim Najdroższy Ojcze wyjechaliśmy z Krakowa z kochanym stryjem w podróż, nie było dnia, w którym byśmy nie odświeżali w pamięci słów Twoich przy wyjeździe nam powiedzianych i w liście potem powtórzonych. Przykro nam wprawdzie nieraz przychodzi zaczynać dzień bez oglądania oblicza Twego, bez pocałowania Twej ręki, bez słysze-

---

*) Port jest to kawał morza wciskający się w ląd stały tak, iż jest ziemią z trzech stron otoczony. Brzegi te zwykle są obmurowane, a woda spokojna, to też okręty do takich portów wpływają i bezpiecznie tamże na kotwicy stoją. Kotwica zaś jest to ogromny hak żelazny na silnym łańcuchu przyczepiony. Kotwicę rzucają w morze; ostrym swym hakiem zaczepia się ona o dno morskie i tym sposobem trzyma okręt jakby przywiązany, przezco tenże choćby i podczas burzy stoi spokojnie.

nia głosu Twego! Lecz myśl, że za powrotem staniemy przed Tobą wzbogaceni tyloma wiadomościami o ziemi naszej, przejęci czcią i uwielbieniem dla drogiej a tak świetnej przeszłości naszej ojczystej, napawa nas nadzieją, że oko Twoje Najdroższy Ojcze spocznie na nas z większą miłością niż dotąd, że przyciśniesz do serca swego ojcowskiego swych synów, którzy odtąd już wiedzieć i czuć będą, że są synami Polaka, i którzy odtąd wszystkie dni młodości usilnej poświęcą pracy, by później owoce tejże złożyć mogli na usługi kraju i dla dobra drogiej Ojczyzny.

Pozwól Najdroższy Ojcze, że ci złożymy teraz dowód dotychczasowej naszej pracy. Oto w załączeniu przesyłamy krótki opis tych miejsc, któreśmy oglądali, a przytem i kilka widoków ołówkiem rysowanych. Jeżeli to być może, to prosimy, by ten opis nasz przeczytał pan nauczyciel w szkółce, wszak to będzie korzystnem dla starszych przynajmniej uczniów. Wiedząc, ile Cię Kochany Ojcze zajmuje szkółka przez Ciebie założona, i ile już książek dla niej kupiłeś, sądzimy, że przyjmiesz chętnie nasz dar. Za część pieniędzy, które nam przy wyjeździe dałeś, kupiliśmy dwanaście książeczek do szkółki i kilka wzorów do rysunków, prosimy o rozdzielenie takowych pomiędzy najpilniejszych. O jakżebyśmy chcieli, żeby choć jeden z uczniów tej szkółki mógł z nami odbywać tę podróż.

Jutro wyjeżdżamy stanowczo, na galarach poukładane już worki ze zbożem, poustawiane faski z masłem i jajami, dla nas na największym galarze wystawiono prześliczny domek, a na dachu jego strojna w wieńce powiewa chorągiew. Za kilka dni staniemy w Sandomierzu i tam dłuższy czas zabawiemy, gdyż tam spodziewa się stryj nowego transportu zboża Sanem. Z Sandomierza więc pisać nie omieszkamy, a teraz całujemy Najdroższy Ojcze Twoje ręce i kolana i zapewniamy, że za powrotem zdamy Ci ścisły rachunek z zdobytych w podróży korzyści.

Prosząc o Twoje Ojcowskie błogosławieństwo pozostajemy najposłuszniejszymi synami

Leszek i Stanisław."

Matka przeczytawszy list, pochwaliła treść jego i kazała zapieczętować wraz z pakunkiem. Odczytaliśmy go jeszcze kilka razy, czy się jaki błąd w pisowni nie zakradł, i rzeczywiście byliśmy wielce i z stylu i treści zadowoleni. Nigdy może jeszcze w życiu lepiej nie napisałem listu lub zadania, i chociaż już uczeń czwartej klasy gimnazyalnej, to przecie często w zadaniach błędy się znajdowały, a poczciwy i zacny nasz nauczyciel pan Julian Żurowski, któryby był rad wszystką swą wiedzę wlać odrazu w umysł nasz, i wiele sobie z nami pracy zadawał, często tak kreślił czerwonym atramentem nasze ćwiczenia stylistyczne, że trudno było dopatrzyć się w nich wiersza nieprzekreślonego.

Reszta dnia zeszła na kupowaniu rozmaitych sprawunków. Obchodziliśmy więc z mamą aż do południa bogate sklepy krakowskie, a po południu pomagaliśmy w pakowaniu zakupionych towarów. Helunia miała najwięcej kłopotu, aż zapisywać musiała biedaczka polecenia nasze. Dla poczciwego Jacentego kupiłem prześliczną krakuskę z czterema pawiemi piórami, a brat suty pas krakowski i prześliczny bat w czarną skórę oprawny. O siwku naszym ulubionym poleciliśmy mu za to mieć szczególne staranie, a Helunia obiecała uprosić u ojca dla niego codziennie po pół garnca owsa więcej. Neptun stary, wierny towarzysz naszych zabaw dziecinnych dostał nowy ładny naszyjnik, który Helunia obiecała sama przypiąć mu na szyi, i wiele innych zleceń miała do wypełnienia, gdyż żywo stały nam przed oczyma drogie naszych lat dziecięcych wspomnienia.

Około godziny piątej, wszystko już było gotowe i wyjechaliśmy na kolej żelazną. Jeszcze pół godziny, a matka nasza odjedzie z Helunią. Toż i płakaliśmy, i całowaliśmy ręce i kolana drogiej matki, a Helunia aż zanosiła się od płaczu. Wśród łez i zapewnień o posłuszeństwie dla stryja odprowadziliśmy matkę i siostrę do wagonu, a za chwilę zaświstała przeraźliwie maszyna, pociąg ruszył z pod szklannego dachu dworca krakowskiego, i zostaliśmy sami ze stryjem, łzawem okiem spoglądając na oddalający się co raz szybciej pociąg, który niebawem straciliśmy z oczów.

(C. d. n.)

Przechadzki po polu i ogrodzie.

Napisał A. K.

— Równie jak hreczka, tak i proso jest zupełnie oddzielną od innych rośliną. Wymaga jak najczyściejszej roli, ponieważ późno wschodzi, wolno z początku rośnie i chwastów wcale nie przytłumia. — Rola więc najstaranniej wyczyszczoną być powinna, inaczej bowiem puszczą się chwasty i jeżeli takowych zawczasu nie wypielą — zupełnie przygłuszą pomało rosnące proso. Potrzebuje ono roli kruchej, żyźnej i ciepłej, sieją go więc na gnojonej ziemi po oziminie, albo na suchych nowinach t. j. gruntach, na których przez kilka lat nie było żadnego zboża, i w tym razie najlepiej się udaje. Przed zasianiem trzeba ziarno dobrze sparzyć, najlepiej w serwatce,

tym bowiem sposobem czyści się z pyłu i prędzej kiełki wypuszcza. Sieje się późno, najczęściej w połowie lub w końcu maja, bo wtedy mrozu się już obawiać nie trzeba. Jeżeli można z siewem trafić na deszcz tem lepiej, bo ziemia pulchna i prędzej się ją rozkruszy. Po zasianiu i zbronowaniu dobrze jest ziemię powalcować, a po tygodniu lub więcej jeszcze raz zbronować dla zniszczenia puszczających się chwastów. Proso nie zejdzie nigdy w przeciągu dwóch tygodni a jeżeli przez ten czas nie było deszczu, można się z niego dobrego plonu spodziewać, bo zejdzie gęsto i bujnie się rozkrzewi. Jeżeli w pierwszym tygodniu po wnijściu deszcz gwałtowny spadnie, to pewnie z prosa nic nie będzie, bo w drobniuchnych jeszcze listkach stulonych jak uszko zostanie woda, a tak roślina zgnije; — deszcz jest pożądany, kiedy się listki już rozwinęły, a jeszcze bardziej, kiedy już kłosy puszczać zaczyna.

Proso bardzo wyplenia ziemię, dla tego rolę po nim albo gnoją pod ozyminę albo zasiewają jęczmieniem, lub owsem.

Dwa mamy pospolicie u nas gatunki prosa, jeden tak zwane proso zwyczajne albo jagły u którego z głównej łodygi rozchodzą się pojedyncze szypułki a na nich w około obrasta ziarno; drugi gatunek zaś zowią berem albo prosem włoskiem, u którego znowu ziarno w około głównej łodygi gęsto jest obsadzone, tak iż okrągły tworzy wałek.

Ziarno prosa jest więcej okrągłe niż podługowate, spoczywa w łusce barwy jasno-żółtej, brunatnej lub czerwonawej.



Proso zwyczajne. **Ber albo proso włoskie.**

W stępie albo we młynie odłącza się łuskę, która ma trochę goryczy — a wtedy proso przybiera nazwę jagieł, i jest bardzo smaczną potrawą szczególnie ze słodkiem mlekiem gotowane.

Proso jest bardzo plenne, to też jeżeli wszystkie okoliczności uprawie i wzrostowi jego sprzyjają — nadgradza stokrotnie pracę rolnika. Wiele bardzo jagieł wywożą od nas za granicę, szczególniej do Gdańska z tamtąd sprzedają je do Anglii. Cena jagieł, albo jak je też także zowią — kaszy jaglanej jest dwa razy wyższą od ceny pszenicy, ato dla tego iż dużo bardzo ziarnidzie na miarę — a te potem w gotowaniu pęcnieją t. j. zwiększają się i są bardzo sytnym pokarmem.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

Wygodniś.

(Zdarzenie prawdziwe w okolicy nad rzeką Sanem niedaleko Przemyśla.)

Przed tygodniem prosił pewien chłopczyk swej opiekunki, (gdyż ojciec jego, który przyjął nauczyciela znajdował się daleko), aby mu dała innego nauczyciela. Cóż ty masz przeciw twojemu dotychczasowemu nauczycielowi?“ — To że nic nigdy nie umie.“ Jakże ty możesz o tem sądzić?“ — „Tak, ma cher, bo nauczyciel zawsze mi mówi o mej ojczyznie Polsce, i najczęściej mnie o nią pyta, a ja niestety! zwyczajnie tego niewiem, bo to przecież mnie nie obchodzi!“ Wypędzono z domu dawnego nauczyciela — a chłopczyk ów jak mieszkał, tak mieszka pod polskiem niebem — i stąpa wesoło po polskiej ziemi.

Zagadka.

Kiedym było u siebie,
Latałom po niebie,
Dziś mnie pokrajano,
W czarnej krwi zmaczano,
Gadać przykazano.
I gadam ciągle — nikt głosu nie słyszy . . . .
Każdy zrozumie,
Kto czytać umie?!

Rozwiązanie zagadki poprzedzającego numeru:

1sza (łatwiejsza) para; 2ga (trudniejsza) pies.

OD ADMINISTRACYI uprasza się o reklamowanie brakujących numerów, w liście nie frankowanym, niepieczętowanym. Zaległości prenumeracyjne jeżeli mniej jak 2 fl. wynoszą, można zatrzymać do prenumeraty na rok 1870 jednakże w tym razie prosimy o zawiadomienie łaskawe. Większe należytości uprasza się nadsyłać, gdyż i tak wielki niedobór.

Wydawca i redaktor odpwiedzialny: Aleksander Kisielewski. Z drukarni Dr. **H. Jasieńskiego.**